

Tygodnik młodzieży

Wychodzi w niedzielę

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY

Rok I.

Niedziela, dnia 2 sierpnia 1931 r.

Nr. 18.

Harcerze Chorągwi Pomorskiej w obozie nad morzem



„Gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas — to do kucharsa wszyscy idą wraz“

Sprawa Pomorza — Mogilą niemieckich pretensyj

W dalszym ciągu świat cały uważnie przygląda się temu, co się dzieje w Niemczech.

Na apel Rządu Niemieckiego o odroczenie odszkodowań wojennych — Ameryka, Francja, Anglja i Włochy odpowiedziały: — zgoda. W tym roku Rzesza nie wpłaci państwu koalicji wojennej należnych im sum pieniężnych.

Zdawałoby się, że rozłożenie tegorocznej spłaty na szereg lat przyczyni się wydatnie do poprawy sytuacji gospodarczej państwa niemieckiego. Przynajmniej tak zapewniali przedtem sami Niemcy — „Odszkodowania wojenne — pisali i mówili przy każdej okazji — są temu winne, że Niemcy nie mogą się podnieść gospodarczo — a na tem cierpi cała Europa“.

Było to — rzecz prosta — kłamstwo propagandy niemieckiej.

I oto w ostatnich dniach kłamstwo to zostało zdemaskowane, a rzeczywistość nieosłonięta błagą ukazała się w świetle prawdy.

Przedewszystkiem po przyznaniu Niemcom moratorium czyli odroczenia spłat, położenie ich nie tylko się nie polepszyło, ale gwałtownie zaczęło się pogarszać. Sami Niemcy, widocznie nie mając zaufania do swego państwa, zaczęli odbierać pieniądze z banków niemieckich i umieszczać je w bankach zagranicznych.

Okazało się więc, że choroba gospodarki niemieckiej nie zależy od odszkodowań płaconych Francji i innym państwom, bo odszkodowania te faktycznie w tym roku, jak powiedzieliśmy — nie będą płacone — ale tkwi gdzieindziej i inaczej się nazywa.

Po prezydencie Hooverze, który zaproponował — i uzyskał zgodę państw b. koalicji na odroczenie spłat — skutecznej i radykalnej kuracji chorego organizmu Niemiec — podjęła się Francja.

Między ministrami Niemiec i Francji wywiązała się mniej więcej taka rozmowa.

Niemcy. Odroczenie spłat nie pomogło. Pieniądze, jak krew z rany, od nas uchodzą za granicę. Pomóżcie nam wielką pożyczką.

Francja. Chętnie pomożemy. Ale nazwiemy chorobę po imieniu — i przepiszemy leczenie.

Chorujecie na odwetowe dążenia, macie nie zdrowy apetyt na polskie ziemie. Wydajecie za dużo pieniędzy na zbrojenia lądowe, na budowę pancerników.

Niemcy. Dla nas jedynym skutecznym lekarstwem będą pieniądze francuskie.

Francja. Nie zobaczycie francuskiego franka, póki się nie wyrzekniecie tajnych zbrojeń, budowy pancerników i gwałcenia traktatów międzynarodowych przez próbę połączenia Rzeszy Niemieckiej z Austrią i bezczelne żądanie zmiany granic z Polską. Najpierw wyrzeknijcie się chęci zaboru cudzych ziem, a potem pogadamy o pożyczkach.

Na tem urwała się tymczasem rozmowa. Ministrowie Niemiec prawie z pustymi rękami wrócili do kraju.

Ale z ostatnich wypadków należy sobie zapamiętać:

po 1^o że Polska gospodarczo okazała się bardziej wytrzymałą niż Niemcy, bo chociaż też zaciśkamy pasy, ale niema takiej katastrofy jak w Niemczech,

po 2^o że świat się poznał na odwetowych dążeniach Niemiec. Ale tylko wtedy je zlekceważy, kiedy Polska na dzikie pretensje do Pomorza, będzie odpowiadać stale jednym i tem samym słowem: zmiana granic — to wojna.

Tylko więc jednolita i stanowcza postawa całego narodu polskiego przekona świat, iż propaganda niemiecka zagraża pokojowi, przemysł i handel europejski wprowadza w stan ciągłego niepokoju, zaczem idzie nieufność obywatela do własnego ieniądza.

Sprawa Pomorza, — która przesądzona jest raz na zawsze dla każdego Polaka — stanie się mogilą wszystkich jednocześnie dążeń niemieckich.

Aby tak się stało, świat musi nieustannie widzieć na ziemi pomorskiej — żołnierza z karabinem u nogi.

Kopiec pod Płowcami

Pamiętka zwycięstwa nad Krzyżakami.

Od dłuższego czasu prowadzone są w Płowcach przygotowania do uczczenia 600-letniej rocznicy krwawego zwycięstwa Polaków nad krzyżakami. Jako widomy pomnik tego zwycięstwa ma być usypany kopiec w miejscu, gdzie według podań ludowych srożyła się najkrwawsza bitwa.

Na miejscu tem stoi obecnie wiatrak, będący własnością właściciela Płowiec — p. Biesiekierskiego.

Wiatrak będzie przeniesiony w inne miejsce, poczem rozpoczną się roboty wstępne.

Kopiec ma być wysoki na 10 metrów, a na nim projektuje się umieszczenie olbrzymiego, polnego głazu z odpowiednim napisem. Kamień ten znajduje się jeszcze gdzieś w okolicy Izbicy Kujawskiej, a sprowadzenie go będzie podobno dosyć trudne.

W usypaniu kopca pamiątkowego, ma wziąć udział całe społeczeństwo miejscowe.

Juljan Kalicki

Obozy P. W. K. w Garczynie

*Cały naród pod bronią! Takie idą czasy!
Chętnie więc poświęcili wszystkie chwile wolne,
Przybyli w czas wakacji, aż w garczyńskie lasy
Mitujące Ojczyznę — żeńskie hufce szkolne.*

*Z całej Polski przybiegły na Komendantki zew —
Postulując rozkazowi i własnej ochocie,
Rozbrzmiewa po polanie radosny piękny śpiew,
Gdy przy wspólnym ognisku zasiada ich krocie!*

*Obóz był ich marzeniem, gdy na szkolnej ławie
Nad książkową nauką pochylały skronie,
Obecnie służyć pragną równie wielkiej sprawie:
Dążeniem ich — móc stanąć w Ojczyzny obronie!*

*Jakże wdzięczną jest praca, gdy rzucić złoty siew
W dusze młode, gorące, strojne poświęceniem,
Biorące porów ducha hen z pod niebiańskich stref,
Mocne postanowieniem — zbrojne uniesieniem!*

*W myśl tych zasad pracujmy — ufne w swoje siły,
Pamiętając, że miłość największą jest cnotą,
Lecz by nasze dążenia swój triumf święcili
Koniecznym jest w potrzebie na śmierć iść z ochotą.*

*Umiłowały Wodza i w jego przykładzie
Niecą w sercach zarzewie dla ofiary ducha
Niepomne, że w codziennej szarzyźnie układzie
Na skutek przeciwności — osłabnie otucha!*

*Zapatrzone w Naczelnej Komendantki wolę,
Która serce Ojczyźnie oddała w całości,
Uwie pragną dla Wodza z serc swych aureolę
W gorącej, niezachwianej wierze i miłości.*

*Nieść pomoc tym, co życie w ofierze poniosą
W chwili, gdy ich do czynu zawezwie potrzeba,
Stać u boku wezwanych, być ożywcą rosą
I starać się zmęczonym być promieniem nieba!*

*Te są nasze zadania, lecz gdyby los czarny
Pozbawił naszych ojców i braci — ramienia,
Wówczas staniemy wszystkie jako hufiec karny
I podejmiemy walkę w imię przeznaczenia!*

Kazimierz Paszkowski

Walka o nowe pokolenie

Możemy śmiało powiedzieć, że epoka, którą przeżywamy, jest okresem niebywałego rozwoju wychowania fizycznego i kultury sportowej. Nie jest to okres nowy. W starożytności znany był okres narodowego wychowania w sporcie, polegającego na maksymalnym usprawnieniu tężyzny fizycznej bohaterów Hellenów. W zdrowym ciele — zdrowy duch. Trawestując to przysłowie, potwierdzić musimy w całości głębię tego zdania i jego niewzruszoną prawdę, której dzisiejsze państwa i narody dają należyty wyraz. Siłą bowiem najważniejszą i podstawową każdego państwa jest zdrowe, fizycznie i duchowo przysposobione społeczeństwo, a zwłaszcza jego młoda generacja.

Nie można sobie wyobrazić rozwoju kulturalnego państwa, którego pokolenie cechuje karłowatość, zniewieścianość i zubożenie. Młode państwo polskie, otrząsnawszy się ze śladów politycznej i gospodarczej niewoli musi kroczyć dziś siedmiomilowemi butami, aby osiągnąć inne narody pod każdym względem, zwłaszcza zaś pod względem kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego, który to czynnik decyduje w znacznej mierze nie tylko o rozwoju, ale wprost o istnieniu państwa na wypadek wojny lub zawiązań politycznych.

Młode organizacje strzeleckie są podstawową kadrą fizycznego wychowania i przysposobienia wojskowego, czego nasze społeczeństwo nie rozumie i nie docenia, wmawiając im — cele polityczne. Rozumowanie to jest najzupełniej błędne, z takich bowiem pierwszych kadr strzeleckich — zrodził się pierwszy od 1863 roku polski czyn zbrojny, który w dalszej fazie dał nam Legjony Polskie. Ludzie zarażeni polityką nie chcą zrozumieć, że nasza młodzież, wychowana po wojskowemu służy Dobru Ojczyzny, a nie poszczególnym grupom politycznym.

W Polsce przedrozbiorowej każdy magnat utrzymywał oddziały wojskowe, które według własnej woli dysponował w czasie potrzeby wojennej — nie zawsze dla dobra sprawy. Taki stan rzeczy byłby dziś nie do pomyślenia, przysposobieniem wojskowym może dysponować tylko Państwo. Przysposobienie więc winno być powszechnie ujednostajnione według zgóry ułożonego planu, nie zaś według własnego widzi mi się różnych „Związków“ i „Stowarzyszeń“, których akcja utrudnia tylko pracę i nie wpływa dodatnio na wychowanie młodzieży w tym kierunku.

Prenumerujcie „Młodego Gryfa“

Kpt. Franciszek Kosydarski.

O powstaniu pierwszych wojskowych gołębników i rozwoju gołębiarstwa w armjach europejskich

1. Rozwój gołębiarstwa przed wojną światową.

Pierwsze wojskowe gołębniki zaczęli organizować Niemcy. Stacje te urządzono w twierdzach, celem zapewnienia łączności pomiędzy twierdzami, a punktami strategicznymi na wypadek oblężenia, oraz na wybrzeżach morskich, celem połączenia statków z lądem.

I tak w roku 1886 istniały już stacje w Kolonii (stacja centralna) w Strassburgu, Metz, Munguncji, Toruniu, Poznaniu, Berlinie. Od roku 1889 powstały dalsze stacje w Koblencji, Mannheimie, Królewcu, Wilhelmshafen, Tönningu i Gdańsku.

Stacje podlegały inspektorowi wojskowej telegrafii. Sprawami gołębiarstwa pocztowego kierował dyrektor dla spraw gołębiarstwa pocztowego, równocześnie kierownik centralnej stacji w Kolonii. Stacje podporządkowano dowódcom twierdz, przy czym każda stacja prócz komendanta miała fachowego kierownika cywilnego i odpowiednią ilość starszych pielęgniarzy.

Wszystkie stacje na każdy kierunek lotu posiadały po 200 sztuk gołębi.

Licząc się z wielkim zapotrzebowaniem gołębi na wypadek wojny, którego to zapotrzebowania Niemcy nie mogliby pokryć same stacje wojskowe, zwróciło ministerstwo wojny baczna uwagę na rozwój gołębiarstwa prywatnego który postępował z każdym rokiem naprzód. Widomą oznaką tego postępu stało się założenie w r. 1884 Związku Niemieckich Towarzystw Hodowców Gołębi Poczтовых. W dniu założenia zgłosiło 19 towarzystw swoje przystąpienia do Związku, a w przeciągu następných 14 dni liczba ta powiększyła się do 31.

Związek ten od chwili powstania utrzymywał żywy i ścisły kontakt z ministerstwem wojny, które bardzo się nim interesowało i wydatnie go popierało. Już w roku założenia wydało niemieckie ministerstwo wojny 153 medale państwowe, które przyznawano według następujących zasad przy lotach konkursowych: do 200 km na każde 40 gołębi, które powróciły w czasie konkursowym przypadał 1 srebrny i 1 brązowy medal, przy lotach do 300 km — na każde 25 gołębi, przy lotach ponad 300 km — na każde 15 gołębi.

Złoty medal wówczas jeszcze nie wydawano, gdyż medale złote miały być wydawane za nadzwyczajne wyniki lotów i to po uprzednim dłuższym przytrzymaniu (internowaniu) gołębi w miejscu wypuszczenia (odlotu.)

W roku 1890 podczas wielkich manewrów cesarskich dokonano prób z gołębiami pocztowymi. Prywatne towarzystwa dostarczyły do tego celu 213 gołębi, które przemieściły 95 meldunków i rozkazów operacyjnych bez żadnych strat.

W tym samym roku związek niemiecki, zachęcony do tego przez cesarza, urządził w Berlinie ogólną wystawę gołębi pocztowych, która dowiodła, że Niemcy pod względem hodowli i tresury gołębi pocztowych wyprzedziły wszystkie inne państwa.

W roku 1893 część towarzystw zaczęła pracować dla marynarki wojennej i trenowała swe gołębie wyłącznie dla jej celów. Trwało to do

roku 1908, w którym z powodu zastosowania radjotelegrafii w marynarce zwinięto istniejące stacje gołębi wojskowych i zwolniono towarzystwa od ćwiczeń na morzu.

W roku 1894 wydano ustawę o ochronie gołębi pocztowych.

W tym samym roku zostały wydane zarządzenia dla przewozu gołębi, traktowanych jako przesyłki pospieszne przy zastosowaniu zwykłej taryfy towarowej.

Niżej podane cyfry ilustrują niezwykle szybki rozwój prywatnego gołębiarstwa pocztowego w Niemczech.

Rok	Towarzystw	Miłośników	Gołębi
1884	66	1082	29.603
1890	174	2842	72.917
1900	711	8307	222.658
1908	1299	13163	276.463
1924	3025	34107	584.070
1925	3522	41250	840.661

Obecnie ponad 5.000 towarzystw i 1.000.000 gołębi.

W Francji historia gołębiarstwa wojskowego zawiera szereg ciekawych momentów.

Wpłynęło na to kilka czynników: wrodzone zamiłowanie do hodowli gołębi, duża ilość dobrowolnego materiału, oraz najwspanialsze z historii gołębiarstwa pocztowego (wojskowego) doświadczenia z czasów wojny francusko-pruskiej.

Już w roku 1874 istnieją następujące stacje wojskowe: Mont Valerien (koło Paryża), Vincennes (koło Paryża), Marsylja, Perpignan i Lille. Później powstały jeszcze stacje w Toul, Belfort, Verdun, Tours i Lyon.

W roku 1885 wychodzi szczegółowo opracowana ustawa o rekwizycji gołębi pocztowych na wypadek wojny. Na zasadzie tej ustawy wprowadzono coroczną rejestrację gołębi pocztowych, a komisje remontowe przy sposobności poboru koni sprawdzały podane daty, dotyczące gołębi pocztowych.

Rozporządzenie Ministerstwa Wojny z 1886 r. reguluje loty konkursowe prywatnych hodowców oraz normuje nagrody za hodowlę i udział w lotach.

W roku 1887 istnieje już 300 towarzystw z 150.000 gołębi pocztowych, a w roku 1890 rejestracja obejmuje 250.000 gołębi pocztowych.

Jak poważnie traktowane było gołębiarstwo pocztowe we Francji świadczy fakt, iż na czele towarzystw hodowców gołębi pocztowych stali oficerowie armji czynnej.

Ministerstwo wojny dekretem z 1888 r. normuje zakres działania prac poszczególnych stacji, przy czym stacja w Paryżu otrzymuje jako główne zadanie przeprowadzenie wszelkich prób i doświadczeń. Przy stacji paryskiej powstaje kurs wyszkolenia personelu dla wszystkich innych stacji. (Ciąg dalszy nastąpi.)

X Ogólny Zjazd Legionistów Polskich

Tegoroczny X. ogólny zjazd Legionistów Polskich odbędzie się, jak wiadomo, w Tarnowie w dniu 9 sierpnia b. r. Zjazd jak zwykle będzie jednodniowy, jednak już w przeddzień odprawione zostanie w katedrze w Tarnowie uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych Legionistów poczem zebrani udadzą się na miejscowy stary cmentarz. Tego samego dnia o godz. 15.30 uczestnicy zjazdu zbiorą się na dworcu kolejowym, by wyjechać na cmentarz poległych legionistów w Łowczówku.

Nazajutrz, dnia 9 sierpnia uroczystości zjazdowe rozpoczną się mszą polową z kazaniem na boisku Klubu Sport. „Tarnovia“, poczem odbędzie się uroczysta akademja, po niej zaś defilada. W czasie defilady oddziały z sztandarami przemaszerują przed płytą Nieznanego Żołnierza, gdzie w tym dniu zostanie złożona ziemia z Łowczówka i z grobów ś. p. Króla-Kaszubskiego i Kuby-Bojarskiego.

Po obiedzie w koszarach Chmielińskiego uczestnicy zjazdu, zależnie od swego wyboru, o godz. 15.30 wyjadą pod Łowczówek, lub do Mościc, albo też zwiedzać będą zabytki miasta Tarnowa.

Wieczorem o godz. 21 odbędzie się równocześnie wspólna wieczerza w koszarach Chmielińskiego i raut w salach kasyna miejskiego.

Każdy uczestnik zjazdu obowiązany będzie po przyjeździe do Tarnowa wykupić kartę uczestnictwa za zł 7, w której cenie mieści się należytość za całodienne utrzymanie, ewent. nocleg, odznakę zjazdową, przejazdu do Łowczówka i Mościc oraz wstęp na akademję i raut.

Dla ułatwienia komitetowi zjazdowemu prac przygotowawczych większe grupy uczestników powinny powiadomić komitet zjazdowy, podając przy-

puszczalną ilość uczestników zjazdu ze swej miejscowości pod adresem: Tarnów, Ratusz.

Uczestnicy zjazdu korzystać będą z ulgi kolejowej przyznanej przez Ministerstwo Komunikacji. Przejazd uczestników do Tarnowa odbywać się będzie za opłatą normalną, w drodze zaś powrotnej bezpłatnie na podstawie karty uczestnictwa, ostemplowanej w kasie kolejowej, zniżka więc wynosić będzie 50 proc. Karta uczestnictwa służyć będzie jako bezpłatny bilet kolejowy klasy III w pociągach osobowych a na dystansie ponad 200 km. również w pociągach pospiesznych.

Ministerstwo Komunikacji wydało wszystkim dyrekcjom kolejowym polecenie zwiększenia składu pociągów pasażerskich, jak również uruchomienia w razie potrzeby pociągów dodatkowych. Zapotrzebowania na jedno i drugie należy zgłaszać w dyrekcjach kolejowych.

Od Administracji.

Konto
P.K.O.
160 365

Szanownych naszych Abonentów prosimy o wpłacenie zaległej przedpłaty za miesiące kwiecień, maj i czerwiec b. r. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę pisma.

Czesław Sław

W niewoli ukraińskiej

Z pamiętnika oficera

(Ciąg dalszy)

Dzięki staraniom rodziny pana sekretarza Brandla i pana dyrektora — otrzymałem od nich trochę bielizny i nawet mundur w zupełnie dobrym stanie.

PIEKŁO ZA ŻYCIA.

Pewnego dnia zebrano nas na podwórzu więziennym i silną otoczywszy eskortą, popędzono na stację kolejową. Jedziemy więc na dalszą poniewierkę i tułaczkę, w przewidywaniu gorszych jeszcze rzeczy.

Ledwie pociąg ruszył, wpada do naszego przedziału kilku pijanych ukraińców z okrzykiem: „wsio skidaj“, rzucili się na nas. Kiedy jeden z internowanych usiłował się bronić, wyciągnęli bagnety i grożąc nimi, że zaraz „zareżą“ opornych, zmusili nas do oddania tego, co kto miał przy sobie, zemnie ściągnęli bluzę i spodnie, dając mi w zamian podarte łachy, które ze sobą przynieśli. Znikły więc internowanym szaliki ciepłe, kożuszki, a nawet kamizelki, nie mówiąc już o zegarkach i t. p. przed-

3) miotach, które błyskawicznie przeniosły się do kieszeni zbirów. Wśród takich rewizyj i bicia, dojeżdżamy do stacji Kamionka-Strumiłowa. Po zebraniu nas w jedną gromadę, ruszamy wśród zbiegowiska, które nam nie szczędziło przekleństw i bicia, do koszar ukraińskich.

Dużo w życiu przeszedłem i widziałem, lecz takiej bandy, która jak szakale rzuciła się na nas z wyciem, nie wyobrażałem sobie. Bijąc nas, nie wyłączając kobiet, które były między nami, wędzono nas do jakiegoś budynku, gdzie porozmieszczano w różnych salach.

Zmęczeni i zbici pokładliśmy się na gołej podłodze, czekając co to dalej będzie. Po jakimś czasie wchodzi do sali, w której się znajdowałem, mały wyrostek, w mundurze i z odznakami kaprała ukraińskiego, jak zaraz poznaliśmy, żyd, który widocznie rozmyślnie tak przebrany przez zbirów, podchodził do każdego, rewidując kieszenie i zabierając, co się dało. Niezależnie od tego, wykrzywiając się, starał się wszelkimi siłami dokuczyć nam i tak jednych szarpał za wąsy, innym poprawiając włosy wyrywał je, drugich znów szczypał i kopał ku wielkiej radości ukraińców, którzy stojąc w otwartych drzwiach, ryczeli z wielkiej uciechy. Szczęściem dla mnie było, że jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności wyminał mnie żydziak, gdyż czułem, że niestrzymałbym i rozbiłbym mu czaszkę, czem naraziłbym internowanych na rzeź, gdyż była to prowokacja ze

Gawędy o gazach trujących

Obrona.



Omówiliśmy w dotychczasowych gawędach czynne środki chemiczne. Były to gazy jako takie, dymy bojowe czy wreszcie chemiczne środki zapalające, których nieprzyjaciel, czy własne wojska używały jako środka walki. Obecnie zajmujemy się sprawą o wiele dla nas bezpośredniojszą i ciekawszą t. j. obroną przeciwgazową.

Jednak przechodząc do zagadnienia obrony, chcę w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę, że podstawowym warunkiem skuteczności obrony, w jakiegokolwiek formie ją organizujemy, jest tak zwana dyscyplina walki gazowej.

Oddziały wojskowe a w niedalekiej przyszłości i ludność cywilna, o ile nie cała to w każdym razie specjalne oddziały ratownicze, które będą się znajdować w każdym osiedlu ludzkim — jedne i drugie będą wyposażone w maski przeciwgazowe, aparaty tlenowe, przyrządy do badania gazów, sygnały alarmowe, aparaty i substancje dezynfekcyjne, przyrządy ratownicze i t. d.

Użycie tych wszystkich przyrządów i aparatów wymaga dużej umiejętności, zachowania ostrożności i przestrzegania przepisów regulujących używania i obchodzenia się z całym tym arsenałem przeciwochemicznym.

Oczywiście z tem wszystkim wiąże się ściśle konieczność odpowiedniej organizacji i wyszkolenia co razem stanowi t. zw. dyscyplinę walki gazowej.

Przyrządy obrony przeciwgazowej jakich używano w czasie wojny światowej i te które posiadamy dzisiaj są dobre i skuteczne, a jeśli pomimo to liczba strat od gazów była stosunkowo duża, było to przeważnie winą walczących, czyli braku dostatecznej dyscypliny gazowej. Jedni opóźniali się z nałożeniem maski, bo słabo byli wyszkoleni, inni popisywali się swoją zuchowatością i lekceważyli niebezpieczeństwo. Ponadto maski były źle konserwowane, przez co ulegały zniszczeniu, lub źle dopasowane i przepuszczały gazy. Poza tem żołnierze przez lekkomyślność wchodziłi do schronów zagazowanych, lub na zanieczyszczony teren, nie czekając na dezynfekcję — jednym słowem popełniano masę błędów, co świadczy, że dyscyplina tej walki była wprost znikomą.

Tych wszystkich błędów i niedomagań można łatwo uniknąć, a przez to zmniejszyć straty do minimum, jednak warunkiem nieodzownym będzie, ażeby dyscyplina walki gazowej weszła wszystkim w krew, wyszkolenie w obronie przeciwgazowej musi się postawić na wysokim poziomie, nie może to być przedmiot, który tak dla oka czasami się prześwieczy. Sprawa ta wymaga stałej troski, ciągłego doskonalenia się np. takie choćby ubieranie maski przeciwgazowej musi być doprowadzone do precyzji.

Ponieważ dzisiaj zasięg ataków gazowych przez olbrzymi promień działania lotnictwa jest wprost nieograniczony, zatem nie tylko będzie narażony na tego rodzaju ataki żołnierz w okopach, ale i cały kraj — ludność cywilna, w najdalej położonych za frontem osiedlach. Stąd koniecz-

strony ukraińskich zbirów, chcących mieć pretekst do mordowania.

DANTEJSKA NOC W KRASNEM.

Na drugi dzień rano bez śniadania, popędziła nas dalej nowa eskorta ze śpiewami i strzałami oddawanymi z wielkiej uciechy. Nie odpoczywając prawie zupełnie, szliśmy tak przez cały dzień do miejsca chwilowego przeznaczenia, t. j. do Krasnego. Kiedy już zdala było widać światła miasteczka, zatrzymano nas, ustawiono w dwa szeregi i znów zaczęła się rewizja i zdzieranie co pozostało jeszcze lepszego na nas. Nie pomogły prośby i płacze internowanych.

Tak wpędzono nas później do baraków, gdzie tamtejsi żołnierze ukraińscy przyjęli nas w podobny sposób jak w Kamionce. Polecono nam usiąść na ziemi wzdłuż ścian, poczem podoficer ukraiński przyniósł przy pomocy swych żołnierzy mnóstwo łachów i podartych trzewików. Zaczął się oficjalny przegląd, skrupulatny, tego, co posiadali internowani i „zamiana“. W międzyczasie podszedł jakiś niski oficer, z odznakami porucznika i przeklinając najordynarniej, bił po twarzy i kopał najbliższej siedzących. Zbir ten w mundurze, nie tylko solidaryzował się z tą hołotą, lecz dawał rozkazy zupełnego ogołocenia nas ze wszystkiego „niech zamarzną te psie syny... na zimnie“.

Po spędzeniu tej istic dantejskiej nocy, wsadzono nas do wagonów, przeznaczonych dawniej do przewozu bydła i ruszyliśmy w drogę. Eskorty znęcały się nad nami i biły nas ze złości, że już nie mogą niczem obłowić się. Skostniali ze zimna, tulimy się wzajemnie do siebie, ażeby nie zmarznąć na śmierć. Chleb, który rozdano nam na drogę, był nie tylko zbyt brudny ażeby go jeść można, lecz tak zamarznięty, że nie sposób go było ugryźć i wody wam nie potrzeba, mówili eskortujący, „macie śnieg, to będzie woda i omasta!!!“ Sami zajadali kiełbasę, obficie zakrapiając wódką.

Wśród takiej atmosfery dojeżdżamy do Tarnopola. Trzęsąc się z głodu i zimna ruszamy do miasta. W salach gmachu gimnazjalnego, również nieopalonnych i po korytarzach, bez odrobiny nawet słomy, lub jakiegokolwiek okrycia, spędziliśmy całą noc. Na drugi dzień w bydłych wagonach przyjeżdżamy wkońcu do Czortkowa.

OBÓZ INTERNOWANYCH W CZORTKOWIE.

Pamiętam kiedy szliśmy przez miasto, jakaś pani, mając pełne oczy łez, zerwała z głową swą ciepłą czapkę i rzuciła mi ją, gdyż szedłem z głową. Uśmiechem pełnym wdzięczności, podziękowałem jej. Czapka ta, biała, sportowa, chroniła długi czas moją głowę. Po jakimś czasie przeniesiono nas z więzienia do zniszczonych zupełnie zabudowań, podobno będących własnością tamtejszego rabina.

ność, ażeby już dzisiaj w czasie spokojnym poznać wszystkie arkana sztuki obrony przed truciznami. Pamiętać trzeba, że dobre wyszkolenie w obronie przeciwgazowej i stosowanie wszystkich wskazówek w praktyce, gdy zajdzie tego potrzeba, uchroni tysiące ludzi przed niechybną śmiercią, kalectwem lub przewlekłą chorobą.

Obronę przeciwgazową jako taką dzielimy: 1) na obronę osobistą, t. zn. każdy człowiek w czasie ataku gazowego myśli tylko o sobie i broni się środkami stojącymi do jego dyspozycji i 2) obronę zbiorową, gdzie pewne urządzenia i organizacja są przystosowane do obrony jednostek zgromadzonych w większe masy.

Ponadto obronę osobistą, ze względu na przyrządy służące do tego celu dzielimy jeszcze na obronę filtracyjną, co należy rozumieć, że człowiek znajdujący się w atmosferze zatrutej gazami używa aparatu np. zwykłej maski przeciwgazowej, w której pochłaniacz spełnia rolę filtru, który oczyszcza zatrute powietrze — i obronę izolacyjną polegającą na tem, że w czasie ataku gazowego zamiast aparatu oczyszczającego nam powietrze, używamy aparatu tlenowego czyli nie oddychamy zatrutem, oczyszczonym w filtrze powietrzem tylko tlenem, który się znajduje w specjalnej butli, wmontowanej do aparatu tlenowego. Ponadto przy obronie izolacyjnej, chcąc się całkowicie uchronić od gazów np. parzących, które działają nie tylko na drogi oddechowe ale i na całą powierzchnię ciała, używamy poza aparatem tlenowym ubrania przeciw-yperytywego, które niejako izoluje nasze ciało od otaczającego nas powietrza i zawartej w niem trucizny. Obronę zapomocą aparatu tlenowego i ubrania przeciw-yperytywego nazywamy obroną ciężką.

Obrona zbiorowa, o której obszernie pomówimy w dalszych gawędach, polega na skupianiu

żołnierzy czy ludności cywilnej w czasie napadu gazowego w przygotowanych schronach przeciwgazowych, odświeżaniu ich organizowaniu i pracy służby obserwacyjno-alarmowej i t. d.

K.

Uroczystość w Szkole Podchorążych w Bydgoszczy

W dn. 15 sierpnia b. r. w Szkole Podchorążych w Bydgoszczy odbędzie się uroczystość promowania na oficerów wychowanków VII. kursu szkoły oraz odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego.

Uroczystości rozpoczną się dnia 14 sierpnia. Dnia tego o godz. 9-tej zostanie odprawiona msza żałobna w kaplicy szkoły podchorążych, o godz. 10-tej nastąpi zdjęcie flagi państwowej w sali wykładowej, o godz. 21-ej na boisku szkolnym odbędzie się capstrzyk i apel poległych.

Nazajutrz, t. j. 15 sierpnia o godz. 9 min. 20 rozpocznie się przegląd pododdziałów szkolnych przed gmachem szkoły, poczem kolejno nastąpią: nabożeństwo, odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego, defilada, zdanie chorągwi II. rocznikowi na dziedzińcu szkoły i promocja absolwentów VII. kursu.

O godz. 16-tej odbędą się zawody sportowe według następującego porządku: trójbój artyleryjski na boisku szkolnym, konkurs hippiczny i rozdanie nagród.

Na zakończenie o godz. 21 w salach kasyna szkoły rozpocznie się raut.

Tu zajęliśmy izby brudne, w których zbudowano „piętrowe“ prycze. Trochę słomy wilgotnej i śmierdzącej, było naszym pościelaniem. W Czortkowie zastaliśmy już około stu kilkudziesięciu jeńców. Ukraińcy tutaj zorganizowali jeden duży obóz jeńców, w tych właśnie zabudowaniach, wydzielając jednakże internowanych. Druty kolczaste i liczne posterunki, strzegły nas dzień i noc. Warunki higieniczne były straszne. Bielizna, nie zmieniana od dłuższego czasu, była czarna od brudu i potu. „Mundury“, które przeszły nie jedną „wymianę“, były tak podarte i zniszczone, że musieliśmy je sznurkami i innymi strzępami uzupełniać i przymocowywać do ciała. Butów prawie nikt nie posiadał, a o ile ktoś miał jakieś „pozostałości“, to musiał je również sznurkami do nogi przyczepiać i uzupełniać braki szmatami. Nie posiadając dostatecznego okrycia, stale przeziębialiśmy się. „Wikt nasz był, widocznie, celowo sporządzony tak, ażebyśmy wkońcu zupełnie siły stracili i przenosili się jak najprędzej do krainy wiecznej szczęśliwości.

I W NIEWOLI JEST SIĘ — ŻOŁNIERZEM.

Komendant obozu, b. porucznik austriacki Tutnauer, żyd, może miał jakieś lepsze chęci wobec nas, jednakże sam był tak wystraszony i „niepewny“, że nie mógł dla nas nic uczynić.

Będąc jedynym oficerem w całym obozie, postanowiłem czuwać nad psychiką naszego żołnierza.

Codziennie obchodziłem salę i w gawędach podnosiłem ich na duchu, zachęcając do wytrwania i znoszenia swego losu z godnością, jak przystało na żołnierza Polskiego. Przywracając dyscyplinę wewnętrzną, podzieliłem wszystkich na oddziały i wyznaczyłem starszych podoficerów na dowódców. Tym powierzyłem obowiązek utrzymywania ładu i porządku w swych oddziałach, jak i baczne czuwanie nad tem, ażeby któryś z chłopców moralnie nie załamał się i nie splamił się jakimś czynem hańbiącym. Z biegiem czasu poznając lepiej podoficerów, zacząłem więcej ściślejszą pracę organizacyjną, jak podział oddziałów na plutony i sekcje.

Miałem przed sobą wyraźny cel: skorzystać kiedykolwiek z zamieszania ukraińców — może, podczas jakichś w mieście rozruchów, napaść na nich, rozbroić, no i wyprowadzić chłopców w kierunku na Zaleszczyki, do Rumunii. Plan wprowadzić bardzo śmiały i ryzykowny, lecz podczas rozruchów, które już w myślach swoich przewidywałem, możliwy do zrealizowania, tembardziej, że granica rumuńska jest niedaleko od Czortkowa.

BOHATERSKIE POLKI.

Otuchy dodawali nam Polacy, zamieszkali w Czortkowie, którzy wyłonili ze siebie komitet i nieśli nam pomoc w postaci środków spożywczych, dostarczanych nam za zezwoleniem władz.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z za różowych obłoków niezmiernego horyzontu wysuwa się słońce, rzucając smugi złocistych promieni na lekko pofalowaną, bezkresną taflę polskiego morza.

Niedaleko morskiego brzegu w kotlinie otoczonej z trzech stron lasem — widnieje z oddali szereg jasnych namiotów. To obóz kursu instruktorskiego Chorągwi Pomorskiej męskiej, oparłszy się o brzegi nadbrzeżnego lasu — tonie w ciszy, przerywanej niekiedy kwileniem zbudzonego ptaka i nieustannym szumem morskich fal.

Słońce podnosi się coraz wyżej na niebie — coraz głośniej rozbrzmiewa chór rozbudzonych ptasząt — nadchodzi godz. 6-ta.

Chwile błogiej ciszy przerywa niemiły intruz — ostra pobudka służbowego „Niech go zemdli” zdolny obudzić umarłego, a cóż dopiero ukolysanych w słodkim śnie harcerzy — marzących w objęciach Morfeusza o wygodach domowego łóżeczka.....

Na głos trąbki rozpoczyna się dzień życia obozowego. Kilka sekund i z namiotów wysuwają się różne „okazy” obozowej „menażerji” z rozwichrzonymi włosami, w spodeńkach gimnastycznych — stając w dwuzeregu do gimnastyki, prowadzonej przez dha km. Śliwińskiego Jeremiego.

30-to minutowa gimnastyka orzeźwia zupełnie lokatorów obozu — od samego rana usposabiając ich „na wesolo”.

Po sprząnięciu i myciu jak i ubraniu się w szaty harcerskie następuje przed kapliczką obozową chwila skupienia — chwila modlitwy porannej.

Z młodych i płomiennych piersi, płynie pieśń hołdu i wdzięczności dla Stwórcy, a echo niesie silniejsze tony hen wokół — na łąki i pola kaszubskie, błyszczące kroplami rosy i ginie gdzieś w dali błękitnej — nad szmaragdową tonią morza.

Po śniadaniu gwizdek służbowego oznajmia początek zajęć programowych, które wypełniają największą część dnia, których przedpołudniem jest 4^{1/2} godz. a po południu 3^{1/2} godz. Na wykłady i ćwiczenia składają się tematy ściśle związane z metodyką pracy harcerskiej.

Omawia się więc sposoby zakładania drużyn harcerskich i ich typy jak: różne warunki pracy w tyczce — wartości wychowawcze systemu zastępowego — metody prowadzenia zbiórek drużyny i zastępu.

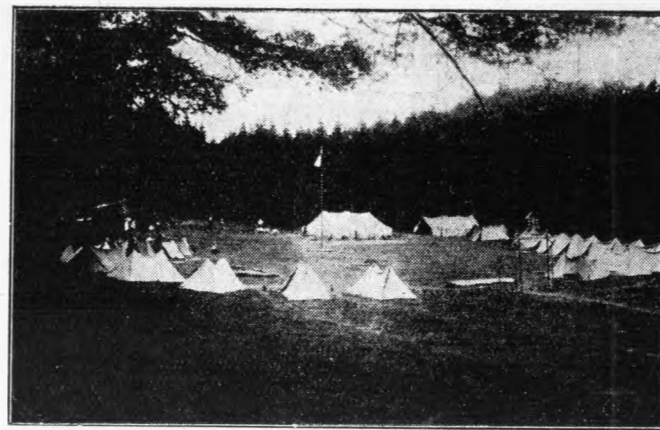
Przeprowadza się metodykę techniki harcerskiej w zakresie samarytanki, — pionierki terenoznawstwa, sygnalizacji, obozownictwa, tropienia i t. p.

Komenda kursu pod przewodnictwem d-ha inż. H. T. Kossakowskiego dąży, by uczestników kursu dokładnie zaznajomić z całą wszechstronnością metodyki harcerskiej — by dać harcerstwu pomorskiemu kilkunastu przodownikom pracy har-



na fali...

Kurs instruktorski Harcerskiej Chorągwi Pomorskiej



nasz „dom”

cerskiej należycie przygotowanych i w ten sposób, choć w skromnej mierze zarządzić pałacu brakowi grona instruktorskiego na terenie naszej Chorągwi i wypełniając szeregi tych, przy których pomocy ma się ziścić program wielkiej ofensywy harcerskiej.

Po wykładach teoretycznych przedpołudniowych — uczestnicy kursu znajdują dłuższy odpoczynek w formie plażowania na pobliskiej plaży. O kilkadziesiąt metrów od nas oddalone morze, o prześlicznym obramowaniu bezkresnego horyzontu — którego część wypełnia wielki i potężny port polski — Gdynia — kąpiąca się w blaskach słońca, którego promienie tworzą na pomarszczonej tafli morza precudowną mozaikę kolorów — zlewających się jakoby w tęczę siedmiobarwną — jest dla nas przedmiotem nieopisanego podziwu i zachwytu.

Lecz nie tylko umysł i uczucia karmią się pięknem otaczającej nas przyrody — czas plażowania wypełnia jeszcze kąpiel, lekcje pływania i wioślarstwo. To ostatnie możemy używać w pełni dzięki uprzejmości II. morskiej D-ny Poznańskiej im. Florjana Hlaski, która to oddała nam do dyspozycji swe łodzie wioślarskie i kajaki, na których odbywamy codziennie treningi oraz dalsze i krótsze przejażdżki.

O godz. 13-tej kucharz nadworny urzędujący w ceremonialnym fartuchu i wysokim kłoszu płóciennym na głowie — lśniącym się śnieżną białością alarmuje na obiad zapomocą gongu, którego w tej okoliczności zastępuje zwykła patelnia kuchenna.

Obiad obozowy nie ma zbyt wielkich pretensyj do czulego podniebienia — jednakowoż sutą, smaczną, i zdrową jak i starannie dobraną potrawą, zadawała każdy, nieraz i bardzo wybredny apetyt.

Po obiedzie następuje mycie naczyń, poczem dwie godziny czasu wolnego, w czym 30 minut ciszy bezwzględnej pozwalają na załatwienie szeregu spraw osobistych jak pisanie dzienniczka, załatwianie korespondencji e. t. c.

Popołudniu 1 godz. przeznaczona jest na zajęcia w zastępach oraz 90 minut na gry i zabawy prowadzone przez instruktora — specjalistę — są ośrodkiem pękania bomb śmiechu, humoru i zadowolenia.

W międzyczasie mamy podwieczorek, którego nigdy z racji apetytu wzrastającego w miarę dłuższego przebywania w obozie, zaspokoić nie można.

Po grach chwila wolna i siadamy znowu do naszego pięknego stołu, wykonanego w formie okrętu z żaglem i mostkiem kapitańskim, na którym znajduje się nawet koło sterowe — do kolacji.

Po kolacji główny raport z odczytaniem rozkazu dziennego — który zawierając rozkład zajęć na dzień następny, wyznaczenie służbowego e. t. c. przykuwa uwagę wszystkich słuchaczy... a nuż usłyszysz swe nazwisko wraz z nominacją na służbowego...

Uszczęśliwiony taką wygraną staje się na przeciąg jednej doby — kozłem ofiarnym całego obozu.

Tymczasem zapada zmierzch, siadamy wszyscy przy ognisku — wpatrzeni w jego drgające płomienie śpiewamy i gawędzimy między sobą. Oczy śledząc ruch ognistych języków, często przyoblekają się smętkiem i zadumą, a myśl błądzi — „do rodzinnych stron”. — Okoliczny las w milejącym podziwie, roznosi echo naszych piosenek.

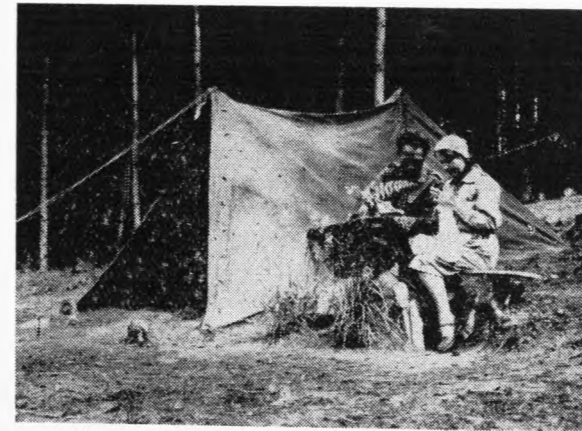
Śpiew wreszcie kończymy — znużone głowy już niedługo skłonią się do snu — następuje modlitwa. Śpiewamy pieśń wieczorną — potem kłękamy i odmawiamy pacierz. — Wkoło cisza! Tylko rozrżane drzewo trzaska w dogasającym już ogniu — i padają słowa pacierza...

Jeszcze pożegnanie sztandaru i nad skrajem polany zalega cisza. Pod okiem wartownika dogasa ognisko, ostatnie iskry błędzą jeszcze w powietrzu by za chwilę pograżyć w zupełnej ciemności polankę wraz z jej mieszkańcami.

Oto obrazek dnia w obozie. Czasem, a szczególnie często w naszym obozie rozświetlona pogodą dzienną zastępuje „kapuśniaczek” niekiedy dla „laskawej uprzejmości” zmieniający się w ulewę. Taka pogoda daje różne okazje i okoliczności do deszczowych przygód obozowych, stanowiące często clou śmiechu i humoru dziennego programu obozowego.

W dziennych repertuarach życia obozowego zachodzą różne zmiany — przeplecione nie tylko słońcem i deszczem ale i czasem miast ogniska w zamkniętym kółku, gromadzi się przy nim liczna publiczność.

W dniu 16 lipca z inicjatywy Kursu Instruktorskiego odbyło się wspólne ognisko drużyn obozujących w pobliżu Gdyni na polance w pobliżu obozu Dwójki Poznańskiej. Ogniskiem dy-



ona coś czyta — ona szyje, dobrze im się z nami żyje (Sielanka rodzinna — komendant z małżonką)



apetyt dopisuje!

rygował d-ch km. Jeremi Śliwiński znany jako wodzirej ognisk polskich na Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze.

W ognisku wzięły udział drużyny obozowe i kursu instruktorskiego, V. Warszawskiej, Hufca Starogardzkiego liczący przeszło 200 uczestników, I. Chojnickiej, I. Wejherowskiej, Hufca Ciechanowskiego oraz poznańskiej „Dwójki” żeglarskiej. Ognisko zaszczylił swą obecnością p.mjr. Pfeiffer — delegat dla spraw Harcerstwa w M. S. Wojsk. wizytujący w tym dniu obóz Kursu Instruktorskiego Chor. Pom.

Na program ogniska złożyły się śpiewy chóralne drużyn, oraz występy solowe.

Ognisko zakończyło się uroczystym przyrzeczeniem, które złożyło kilku harcerzy z Hufca Starogardzkiego na ręce Komendanta tegoż hufca ks. prof. Klucka.

Wspólne ognisko zakończyło się odśpiewaniem Roty — którą odśpiewano w bardzo podniosłym nastroju.

W dniu 18 lipca przyjechał na wizytację obozu Komendant Chorągwi Pomorskiej dh. Władysław Waclaw Sieradzki.

W dniu 19 lipca kurs po wysłuchaniu Mszy św. w kościele parafialnym bierze udział wraz z wszystkimi drużynami obozującymi na terenach w pobliżu Gdyni w uroczystościach zjazdu Fidacu podczas których harcerze dzielną i zgrabną podstawę wzbudzają ogólny podziw, który specjalnie się podkreślił podczas defilady „Morskiego Oka” — w czasie której na widok defilujących drużyn harcerskich rozległy się oklaski nie tylko z tarasu skąd odbierano defiladę, ale rozległy się one też wśród publiczności. Wieczorem po indywidualnym zwiedzaniu Gdyni Kurs brał udział przy ognisku V. d-ny Warszawskiej.

W dniu 20 lipca zaszczylił Kurs Instruktorski swą obecnością Dowódca O. K. VIII. — p. generał Pasławski w towarzystwie p. mjr. Sulika — kierownika Okręgowego

Urzędu W. F. i P. W., p. naczelnika Grzanki, oraz p. mjrą Krywki, kmdta Obw. P. W. 65 p. p. Dostojni goście zabawili w obozie kilka chwil, poczem udali się na wizytację dalszych obozów.

We wtorek dnia 21 lipca Kurs Instruktorski gościł przy swoim ognisku drużyny obozowe Poznania, Wejherowa.

W środę 22 lipca wizytował obóz p. dr. Ciasłowski z Kuratorjum Okręgu Szkoln. Pomorskiego.

Czwartek dnia 23 lipca Kurs Instruktorski zagościł przy ognisku drużyny Brodnickiej, poczem przy własnym dogaszaniem już ognisku odśpiewano modlitwę.

Kurs udał się na spoczynek atoli ledwo się pogrążyli w tych objęciach Morfeusza został wyrwany z objęć snu trąbka na alarm -- poczem

odbyły się nocne ćwiczenia — wspólnie przeprowadzone z V. Warszawską.

Takie to są obrazy i obrazki naszego życia w obozie w projekcie są jeszcze wycieczki na Hel i na Jastrzębią Górę (o których nie zapomnę napisać) i odbędzie się na zakończenie kursu bieg Harcerski.

Jednakowoż... kończą się już dni życia obozowego. Kurs dobiega końca. Wnet uczestnicy rozjadą się do domów — wrócą do swych środowisk harcerskich — nietylko uwożąc garść miłych wrażeń i wspomnień, ale unosząc z sobą „Wiatr od morza“ by realizować program harcerski, aby przy pomocy garstki młodych instruktorów stać się silnym posterunkiem zagrożonych granic Państwa — chlubą społeczeństwa.

Samotny Jastrząb.

Co każdy o maskowaniu wiedzieć powinien

Każdy z nas słyszał już zapewne o „maskowaniu“, lecz nie wszyscy wiedzą co to słowo wyraża. Przy kopaniu wnętrza strzeleckiego słyszysz „zamaskuj się dobrze“! Jesteś na czujce, przychodzi d-ca komp. na inspekcję i mówi do d-cy placówki „stanowisko tej czujki źle zamaskowane“. Co to znaczy?

Otóż maskowaniem nazywamy w wojsku ukrycie przed obserwacją nieprzyjaciela, czyli przed jego wzrokiem własnych oddziałów i urządzeń wojskowych jak rowy strzeleckie, schrony, magazyny, hangary lotnicze i t. p. A ukrycie to polegać będzie na upodobnieniu, czy żołnierzy (oddziału wojskowego), czy też urządzeń wojskowych do otaczającego ich terenu. Przystosować się do kształtu i pokrycia otaczającego terenu — to znaczy z a m a s k o w a ć s i ę!

Niemieckie wyrażenie Tarukappe (od słowa Tarnen, Tarnung), to czapka niewidka. Kto wziętą ją na głowę, stawał się niewidoczny. A więc niemieckie Tarnung oznacza niewidoczność, czyli maskowanie.

Inny sposób maskowania, polegający na tem, że nie mogąc pewnych ważnych obiektów ukryć, buduje się w pobliżu nich szereg pozornych urządzeń. Szczególnie w fortyfikacji polowej ten sposób **maskowania przez symulacje** ma bardzo szerokie zastosowanie. Budowanie pozornych stanowisk baterij art., całego systemu pozornych rowów strzeleckich i schronów, myli przeciwnika i utrudnia mu odnalezienie rzeczywistego stanowiska artylerji i zniszczenie właściwych obiektów obronnych.

Chcąc się należycie zamaskować musimy pamiętać, jakimi środkami obserwacji nieprzyjaciel może się posługiwać, aby obserwować nasze stanowiska pierwszej linii i tyły.

Rozróżniamy trzy rodzaje obserwacji:

- a) naziemną,
- b) z balonów,
- c) z samolotów.

Każdy podany rodzaj obserwacji wymaga innego sposobu maskowania, jak się później przekonamy.

Obserwatorzy naziemni zwyczajnie zaopatrzeni w lornetki, mają wgląd w najbliższy wycinek terenu i obserwacja ich jest jak to wiemy ograniczoną.

Do zadań obserwatora naziemnego należy być stwierdzanie wszelkich zmian w ugrupowaniu nieprzyjaciela i ruchów oddziałów a nawet pojed. żołnierzy, oprócz tego badanie, czy nieprzyjaciel nie rozbudowuje jakichkolwiek urządzeń wojennych. Do tego celu świetnie służą zdjęcia fotograficzne jednego

i tego samego wycinka terenu, skrupulatnie wykonywane przez kilka dni z rzędu przez obserwatora. Szczegółowe porównanie fotografii wykaże niewątpliwie, czy i jakie zmiany powstały w urządzeniach nieprzyjacielskich w okresie dokonywanych zdjęć fotograficznych.

Obserwację z balonów przeprowadzać można stale z wysokości 800—1500 mtr. Złą stroną tego rodzaju obserwacji jest to, że balon jest doskonale przez przeciwnika widoczny. Ale zato obserwator balonu przy dobrych warunkach atmosferycznych może widzieć grupy ludzi na odległości 8—10 km., większe oddziały w marszu na odległości 15 km. W razie niepogody, mgły, głębokość obserwacji bardzo znacznie się zmniejsza.

Obserwacja z samolotów przewyższa wszelkie inne rodzaje obserwacji. Wzrok obserwatora z samolotu przenika wszędzie. Jest to wzrok orli. Każdy szeregowiec i dowódca musi pamiętać o konieczności stałego maskowania się nawet w znacznej odległości od nieprzyjaciela. I przedewszystkiem maskować się przed lotnikiem nieprzyjacielskim. Samolot bowiem w każdej chwili bez względu na pogodę i na odległość od własnej linii może się nad nami pojawić i to zwykle wtedy, gdy się go najmniej spodziewamy. Pamiętać też musimy, że jeśli nie zobaczy nas obserwator nieprzyjacielski samolotu, to gdy jesteśmy źle zamaskowani, zdradzi nas fotografia lotnicza, dokonana przez obserwatora.

Lotnik patrzy na nas znajdujących się na ziemi nie tylko pionowo, czyli z góry, ale także z boku i ze wszystkich stron nas może widzieć. Najłatwiej spostrzeże on wszelki ruch na ziemi, błyszczące części oporządzenia i uzbrojenia, jak gładko lakierowane hełmy, menażki, bagnety, wreszcie symetryczne równe linie maszerujących lub odpoczywających oddziałów i taborów. Jasne plamy na ciemnym tle i odwrotnie spostrzeże lotnik bardzo łatwo. Ścieżki, drogi, które od otaczających pól odbijają się bardzo wyraźnie, są przez lotnika dokładnie kontrolowane. Wkońcu cienie rzucane przez objekty zdradzają lotnikowi kształt i cechy danego przedmiotu. To są czynniki ułatwiające lotnikowi obserwację.

Co utrudnia obserwację lotnikowi nieprzyjacielskiemu i jak należy się maskować przed omówionymi rodzajami obserwacji nieprzyjacielskiej, dowiemy się w następnych numerach „Młodego Gryfa“.

P. W.

Wędrowki Gryfitów

VI.

Wracamy więc z Działdowa aż do Chełmna. Droga długa, gdyż odległość ta w linii powietrznej (prostej — przez wyniosłości, jeziora, lasy i bagna) wynosi 125 klm. Gdybyśmy zamierzali zatem odbyć tę wędrowkę forsownymi marszami, to wędrowalibyśmy 5 dni. Dobrze, że na drodze naszej mamy schronisko noclegowe szkolne we wsi Ciche nad jeziorem Ciche, na Pojezierzu Brodnickim, gdzie będziemy mogli dłużej i wygodnie odpocząć oraz pogawędzić o tem, co w drodze zaobserwujemy.

Na całej przestrzeni Działdowa aż za miejscowość Płońcicę widzimy teren względnie równy, który w dalszej drodze staje się coraz bardziej urozmaicony, kiedy zaś przekroczymy rzekę Drwęcę między Brodnicą i Nowem Miastem, wkroczymy w krainę stu jezior tak piękną, urozmaiconą i fantastyczną, że moglibyśmy przenieść na ten teren wszystkie bajki z tysiąca i jednej nocy. Jeziora zalegają w dolinach, ciągnących się z północno-północno-zachodu na południo-południowoschód i wszystkie mają kształty podłużne w odróżnieniu od kształtów nieregularnych lub okrągłych tych jezior, jakie w liczbie znacznie mniejszej spotykaliśmy w drodze od Lidzbarka do brzegów Drwęcy.

W drodze z Działdowa do Cichego, nie marszerując oczywiście ani w linii prostej, ani drogami najkrótszemi, możemy oglądać następujące osobliwości roślinne:

1. W nadleśnictwie Drukoły — dwie zrosnięte ze sobą sosny, dąb o trzech metrach obwodu oraz parę zrosniętą — mocarny dąb z pachnącą lipą.

2. W nadleśnictwie Lidzbark — lasy mieszanne (liściaste oraz iglaste), podszyte roślinnością o charakterze górskim, a więc brzozę karłowatą, wierzbę borówkolistną.

3. W nadleśnictwie Ruda — sosnę o 3 mtr. obwodu, jałowiec pospolity dosięgający wymiaru drzew, jałowiec płaczący (z opuszczonemi gałęziami).

Czyż oplaci się tutaj przytaczać nazwy tych roślin, które odróżniają roślinność powiatu brodnickiego od roślinności innych powiatów, skoro nie mogą pokazać Wam nawet rysunków tych roślin. Uważny Gryfita, wędrując z oczami otwartymi, nie po to aby patrzeć, ale aby widzieć, znajdzie tam wiele niepospolitych roślin, niespotykanych kwiatów, tu zaś powiem tylko, że spotkamy na Pojezierzu Brodnickim roślinę z dalekiej północy i z odległych południowych gór. A skądże wzięły się tu rośliny z tak odległych krajów? — Zbliżamy się do postoju w Cichem, będziemy zatem mogli odpowiedzieć na to pytanie, gdyż w marszu dłuższa mowa męczy.

Bardzo, bardzo dawno, bo przed więcej niż stu tysiącami lat Pomorze nasze było niezaludnione, chociaż warunki dla bytowania człowieka były tu nadzwyczajne: klimat ciepły, taki jak dziś we Włoszech lub na brzegach Hiszpanji, roślinność nader bujna i mało podobna do dzisiejszej: rosły tu eukaliptusy, magnolje, wawrzyny, cyprysy. I zwierzęta ówczesne były inne niż dzisiejsze, pomijając to, że nie były dzikie, gdyż dzi-

kiemi uczynił je dopiero człowiek, którego wtedy na Pomorzu nie było. Był to prawdziwy raj na ziemi.

Przyszły jednak zmiany: ciepłota stopniowo, w okresie całych tysięcy lat opadała, aż wreszcie nastąpiła bardzo długa pora panowania chłódów na Pomorzu. Nie wszystkie rośliny mogły dostosować się do nieodpowiednich dla nich warunków, wiele gatunków wyginęło całkowicie. Wreszcie przyszły całe tysiąclecia, kiedy Pomorze przedstawiało dziką lodową pustynię. Oto na dalekich północnych górach Skandynawji (dzisiejszej Szwecji i Norwegji) powstał olbrzymi, ciągnący się setkami kilometrów, lodowiec, który zwolna lecz ciągle, nieubłaganie spływał przez zakrzepły Bałtyk na tereny, gdzie dziś jest Litwa, Prusy Wschodnie, Pomorze. Były okresy krótsze, kiedy brzeg lodowca dosięgał aż do Karpat, pokrywając całą dzisiejszą Polskę olbrzymiami zwalami lodu. Pomimowoli nasuwa się tu porównanie do wojny szwedzkiej, kiedy to Karol Gustaw, który sprowadził swe wojska również z dalekich gór Skandynawji, zalał całą Polskę temi wojskami, wypędził na krótko króla polskiego Jana Kazimierza i oparł się aż o Karpaty na południe od Krakowa. Wojen szwedzkich było trzy i lodowiec również kilkakrotnie wracał i ponownie pokrywał sobą Pomorze, chociaż ciepłe wiatry, idące z południa Polski niejednokrotnie i skutecznie topiły jego wraże, ziejące martwością zwaly lodowe. Z lodem tym płynęły na Pomorze olbrzymie skały granitowe, oderwane przez lodowiec od gór Skandynawji, płynęły uspięne, lecz nie martwe, nasionka północnych roślin, których wiatr nie zdołałby przenieść na tak znacznej odległości. W okresach cofania się lodowca, nasionka kielkowały i młode roślinki zmuszone były dostosowywać się do nowych pomorskich warunków. Aż wreszcie minął zły czas, jak minęły najazdy szwedzkie, jak minęła bezpowrotnie ciekawa niewola Polski. Stopniowo ustalił się na Pomorzu dzisiejszy klimat, pozostały jednak niezatarte ślady kataklizmów (nieszczęść, spowodowanych przez przyrodę). Lodowiec nawiózł i pousypywał całe zwaly kamieni, pożłobił na swej drodze doliny, jak na Pojezierzu Brodnickim, zniszczył niemal całkowicie dawną roślinność i przyniósł okazy nowych roślin, zostawił liczne jeziora, usypał na przestrzeni całych mil gruboziarnisty piasek z pokruszonych granitów Skandynawskich (tak zwane Zandry — północna część powiatu chojnickiego, okolice Żarnowce w powiecie morskim, gleba borów tucholskich i wiele mniejszych przestrzeni na terenie całej Polski), spowodował zmiany w gatunkach zwierząt i wiele, wiele innych.

Czy to bajka, czy nie bajka? To prawda, którą umiejemy wyczytać uczeni w olbrzymiej księdze — ziemi. W bryłach żółtego bursztynu znajduje się wielokrotnie owady gatunków południowych, liście, korę i nasiona drzew i roślin, które ongiś rosły na Pomorzu pospolicie, a które dziś rosą tylko w południowej Europie, w torfach pomorskich znajdują się olbrzymie ilości pyłku z kwiatów tych drzew i krzewów,

(Ciąg dalszy u dołu na stronie 15-tej)

Z życia Związku Strzeleckiego

Starogard. Na zaproszenie Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, Oddziały Z. S. pow. starogardzkiego brały udział w zjeździe w Gdyni. Komenda Powiatowa Zw. Strzeleckiego wystawiła 2 kompanie 140 ludzi umundurowanych i uzbrojonych. Komenda Powiatowa Z. S. wyjazd ten do Gdyni wykorzystwała jednocześnie na zapoznanie strzelców z rozbudową Gdyni i z urządzeniami portu handlowego i wojennego. Uroczystości ukończyły się o godz. 13-tej a czas do godz. 21 wykorzystany był na zwiedzanie. Oddziały strzeleckie, biorące udział w zjeździe, wyróżniały się wybitnie zarówno postawą, umundurowaniem jak i zachowaniem się z pośród innych organizacji. Powszechną uwagę i podziw zwracał bataljon Z. S. sformowany z powiatów: Starogard — 2 komp. i pow. Tezew — 1 komp. wraz z orkiestrą Z. S. w liczbie 24 członków, pod dowództwem ob. komp. Wysockiego ze Starogardu. Wszystkie funkcje oficcerskie były obsadzone oficerami Z. S.

Leżno, pow. Kartuzy. W niedzielę, dnia 19 bm. odbyło się zwyczajne zebranie miesięczne tutejszej placówki. Zebranie zagał i prowadził ob. Bolesław Czarnecki, kierownik szkoły. Po zagajeniu i sprawdzeniu obecności przystąpiono do omówienia kwestji umundurowania. Uchwalono na wniosek ob. prezesa zakupić materiały i sporządzić mundury. Przyczem ob. prezes wykazał, że udało mu się zebrać dość pokaźną kwotę, która starczy na pokrycie kosztów 40 mundurów. Następnie wygłosił ob. komendant Józef Kamiński, nauczyciel z Kokoszek ciekawy referat na temat: „Gazy trujące”. Wypada mi tu powiedzieć, że należy się naszemu ob. prezesowi Czarneckiemu i ob. kom. Kamińskiemu szczere uznanie i podziękowanie, że pomimo, iż przebywają na wakacyjnych kursach nauczycielskich, stawili się na zebraniu i tak troskliwie starają się o rozwój naszej placówki. My z naszej strony przyrzekamy, że zawsze ich dążenia poprzemy, aby być każdej chwili gotowi na zew naszego Wodza.

Strzelec.

Nowe, pow. Świecie. W Nowem, założono z inicjatywy inspektora szkolnego p. L. Adrycha oddział Związku Strzeleckiego.

W dniu 19 lipca r. b. zwołane zostało zebranie przedorganizacyjne Związku Strzeleckiego, na którym obok licznie zgromadzonych obywateli Nowego i okolicy byli także obecni: ob. Kiciński — komendant pow. Zw. Strzeleckiego, ob. Grzywaczyński — podpor. instruktor oraz prezes oddziału Związku Strzeleckiego ze Świecia.

Po zagajeniu zebrania przez p. insp. Adrycha i wypowiedzeniu się przez obecnych skonstatowano konieczność utworzenia tymczasowego zarządu.

W skład zarządu weszli: L. Adrych — prezes, D. Frydrychowski — wiceprezes, K. Baron — sekretarz, B. Lorkowski — skarbnik, Cz. Piątkowski — refer. organ. i ławnicy: A. Domański, W. Lorkowski i J. Karpus. Uchwalono, iż zebranie organizacyjne odbędzie się najpóźniej do dnia 3-go września r. b.

Toruń-Podgórz. W ub. niedzielę o godz. 14 odbyło się na poligonie przy hali balonowej ostre strzelanie z broni małokalibrowej o odznakę strzelecką. Strzelaniem zarządzał instruktor z Komendy P. W. p. sierżant Górkiwicz i komendant oddz. ob. Stan. Dąbrowski przy współudziale Zarządu z ob. Szpicą na czele.

Z przedpoborowych oddało strzały 26-ciu członków z wybitnie świetnymi wynikami. Na 50 możliwych punktów uzyskali ob. Kowalski Albin 45 pkt., Kulka Paweł 45 pkt. i Weber Mieczysław 45 pkt., zdobywając tem samem trzy pierwsze nagrody, które ufundował dla trzech najlepszych strzelców sekretarz oddziału ob. Kobędza.

We wtorek, dnia 21 lipca r. b. o godzinie 20-tej odbyło się w lokalu obywatela Jana Skrzypnika, zebranie Zarządu Związku Strzeleckiego.

Zebraniu przewodniczył prezes obyw. Szpica, protokół prowadził sekretarz obyw. Kobędza. Wychowanie strzeleckie referował komendant — obyw. St. Dąbrowski, sprawy wychowania fizycznego obyw. Franciszek Kowalski.

Wniosek prezesa w sprawie zorganizowania oddziału żeńskiego (strzelczyń) wywołał bardzo żywą dyskusję, w wyniku której powierzono kierownictwo oddziału żeńskiego obyw. Szymańskiej, która dobierze sobie z licznie zgłaszających się członkiń odpowiedni zarząd.

Między innymi uchwalono urządzić w dniu 2 sierpnia b. r. biegi dla członków oddziału z nagrodami. Nagrody ofiarują poszczególni członkowie Związku. Długość trasy wynosić będzie 3300 mtr. Miejsce startu i mety wyznaczono przy hotelu „Dom Polski”. Trasa prowadzić będzie przez ważniejsze ulice miasta, miłośnicy sportu będą mogli więc podziwiać świetną formę zawodników ze Związku Strzeleckiego.

Oddział II-gi Związku Strzeleckiego. — Zapisy nowostępujących i udzielanie wszelkich informacji uskutecznią Komendanci Pododdziałów jak następuje: Komendant Pododdziału Pierwszego: w poniedziałki i soboty od godz. 18—20. Komendant Pododdziału Konnego: w środy i czwartki od godz. 18—20. Komendant Pododdziału Morskiego: we wtorki i piątki od godziny 18—20-tej przy ul. Bydgoskiej 45 I p. lewo.

Kąkol pow. Toruń. Staraniem przełożonego ob. dw. Dybowo p. Zawadzkiego odbyło się ub. niedzieli organizacyjne zebranie Zw. Strzel. w Kąkolu, w lokalu p. Józefiaka w Dybowie. Obrady zagał prezes oddziału Kozibór wójt ob. Rutynowski. Na przewodniczącego powołano ob. Zawadzkiego, na sekretarza ob. Pastuchowa. Po referacie delegata kierownika powiatowego wybrano Zarząd w składzie: prezes — leśniczy ob. Matuszewski, sekretarz — ob. Pastuchow, skarbnik — ob. Józefiak, komendant — drogomistrz ob. Nowicki. Na członków zapisało się 20 osób. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Roty“.

Żabno, pow. Starogard. W miesiącu marcu br. powstał w Żabnie z inicjatywy ob. Fryca oddział Związku Strzeleckiego. W skład zarządu weszli ob. ob. 1) Fryca Jan prezes, 2) Belczewski Jan sołtys wiceprezes, 3) Klinkosz Józef sekretarz, 4) Konczal Edmund Komendant oddziału, 5) Babinek Franc. skarbnik.

Młoda ta placówka już w miesiącu kwietniu wysłała 10 ludzi na zawody strzeleckie i wzięła udział w manewrach z 2 B. Strzelców w Tczewie.

Oddział obecnie liczy 60 członków posiada 6 nagród i 2 dyplomy, własną orkiestrę i boisko. Związek pracuje bardzo intensywnie a to dzięki energicznemu zarządowi, a szczególnie dużo wagi do organizacji Związku przywiązuje prezes ob. Fryca. W miesiącu wrześniu obchodzi oddział swoje święto strzeleckie.

Święto Oddziału Zw. Strz. w Bobowie, pow. Starogardzki. Dnia 12 lipca obchodził miejscowy Oddział Z. S. swoje „Święto Strzeleckie“.

Już wczesnym rankiem było widać Oddział w szarych mundurach strzeleckich, w wesołym usposobieniu do którego zapowiadała się i piękna pogoda.

O godz. 8-mej wyruszył Oddział z lokalu zebrań w zwartych szeregach przy dźwiękach orkiestry na dworzec, celem powitania gości przybyłych z różnych miejscowości powiatu. Po przywitaniu przez ob. prezesa Drozdowskiego udano się zpowrotem do lokalu zebrań.

O godzinie 9,45 oddział wraz z delegacjami również w szyku zwartym udał się na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie odbył się wspólny obiad na który przybył również Komendant Powiatowy Z. S. por. Mieczkowski, oraz por. rez. ob. Wysocki.

Podczas obiadu por. rez. Wysocki wygłosił krótkie przemówienie przypominając zebrany strzelcom ich zaszczytne powołanie Obrony Granic Państwa wskazując że dobro Rzeczypospolitej jest pierwszym i najważniejszym obowiązkiem strzelca, że każdy strzelec służy wiernie Rzeczypospolitej Polskiej i w każdej chwili jest gotów oddać życie w Jej obronie.

Po skończonym obiedzie o godz. 14.30 wyruszył oddział do parku P. Łukowicza, gdzie odbyły się zawody strzel., sportowe oraz zabawa

ogrodowa urozmaicona różnymi niespodziankami. Na zabawę powyższą przybył również Pan Starosta Kalkstein witany w serdecznych słowach przez właściciela parku p. Łukowicza oraz zebranych strzelców.

W parku bawiono się wesoło aż do wieczora. Następnie udano się do sali p. Piłata, gdzie po krótkim odpoczynku rozpoczęła się zabawa tańeczna na której bawiono się do samego rana.

Oddział Z. S. Bobowo składa wszystkim gościom i delegacjom, którzy przybyli na „Święto“ serdeczne podziękowanie.

Powstanie nowych oddz. Z. S. W miesiącu lipcu na terenie Pomorza zorganizowane zostały następujące nowe oddziały Zw. Strzeleckiego:

Ciechrz (pow. Strzelno) prezes Tabaczyński, komendant Drygalski Wojciech; Piotrków Kuj. (pow. Nieszawa) prezes Skwarcow Włodz., kmdt. Goljan Jan; Sadlno (pow. Nieszawa) prez. Wroński Stefan, kmdt. Gabrysiak Franc.; Nowawieś Szlach. (p. Brodnica) prez. Dębiński Franc., kmdt. Klaus Antoni; Szafarnia (pow. Brodnica) oddział żeński — prez. Grodzińska Leok., kmdtka Kuźmińska Marja; Zelgno (pow. Toruń) prez. Przytuła Ignacy, kmdt. Brudniak Gabryel; Łopienno (pow. Wągrowiec) prez. Biskupski, kmdt. Nadolny Ign.; Rytel (pow. Chojnice) prez. Romanowski St.; Stare (pow. Wyrzysk) prez. Paul Tad., kmdt. Hinz Stefan; Tłukowy (pow. Wyrzysk) prez. Łój Wincenty, kmdt. Klis Stan.; Rybowo (pow. Wągrowiec) prez. Kujzanowski Stan., kmdt. Szmidt Ign.; Wielki Klinec (pow. Kościerzyna) prez. Zaborowski Jan; Płowzek (pow. Brodnica) prez. Kizewski Wincenty; Brewa (pow. Rypin) prez. Gąsicki Jan, kmdt. Boniecki Stefan; Król. Głogówek (pow. Świecie) prez. Wadas Augustyn, kmdt. Lasoń Władysław; Rynarzewo (pow. Szubin) prez. Piechowiak Antoni, kmdt. Brenk Ludwik; Buk (pow. Grudziądz) prez. Wieczorek Aleksander, kmdt. Okonek Zygmunt, Turznice (powiat Grudziądz) prezes Kazimierski Stanisław, komendant Koerth Artur; Gronowo (pow. Toruń) prez. Gołab Józef, kmdt. Dziurzyński Ludwik; Mieścina (pow. Tczew) prez. Sroka Alojzy, kmdt. Górka Jan; Dziemiany (pow. Kościerzyna) prez. Radomski Bonifacy, kmdt. Rojewski Kazimierz.

Z wędrownego obozu kolarskiego

W czasie tygodniowego odpoczynku obozu w Cetniewie nad polskim morzem, dokonana została inspekcja obozu.

Inspekcję przeprowadził szef sztabu D. O. K. I. płk. dypl. Trzaska-Durski w towarzystwie mjr. Lewina, kierownika Warsz. Okr. Urzędu Wych. Fiz. oraz komandora Durskiego, komendanta garnizonu puckiego, znajdując wszystko w jaknajlepszym porządku.

Płk. Trzaska-Durski zjadł obiad w obozie, poczem przyglądał się defiladzie uczestników wędrowki, którzy na rowerach wykonali szereg ćwiczeń.

Dalszy ciąg z przeżytych wrażeń w obozie kolarzy, o czym pisaliśmy w Nr. 16, zamieścimy w następnym numerze.

*
W N-rze 16 „Młodego Gryfa“ nasz korespondent z obozu skarżył się na nieprzychylnie przyjęcie ze strony władz garnizonu we Włocławku. W związku z tem kmdt. „wędrownego obozu“ nadesłał nam list wyjaśniający, że dowódca 14 p. p. „okazał jaknajdalej idącą pomoc i poparcie“, a wcześniejszy wyjazd nastąpił z potrzeby wyrównania utraconego dnia.

W związku z powyższem wyrażamy władzom garnizonu włocławskiego swoje ubolewanie z powodu nieścisłych informacji naszego korespondenta.

Redakcja.



Krajowe.

Echo zawodów strzeleckich.

Poza tytułami mistrzów Polski przyznano na narodowych zawodach we Lwowie następujące inne tytuły: Mistrza Olimpijskiego (strzelanie z pistoletu dowolnego) — kpt. Józef Różański (4 p. p. Leg.).

Mistrza Lwowa w strzelaniu do rzutków — Konstanty Łuskowski (Pomorskie Tow. Łowieckie).

Mistrza Małopolski w strzelaniu do rzutków — Józef Kiszkurko (PZSŁ).

Mistrza Lwowa w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał pojedynczy) — Romuald Ratyński (PZSŁ).

Mistrza Małopolski w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał pojedynczy) — kpt. Stanisław Lewiński (4 p. p. Leg.).

Mistrza Lwowa w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał podwójny) — inż. Aleksander Ostrowski (PZSŁ).

Mistrza Małopolski w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał podwójny) inż. Aleksander Ostrowski (PZSŁ).

Króla Kurkowego PZŁ (strzelanie z łuku) — Janina Kurkowska (Rodzina Wojskowa).

Najlepszej łączniczki Polski w klasie juniorów — Helena Maciejewiczówna (OPK d. OK).

Najlepszego łącznika Polski w klasie juniorów — Zygmunt Truszkowski.

Marsz „Szlakiem Kadrówki“.

W dniach 6 — 8 sierpnia rozegrany zostanie doroczny marsz drużynowy, składający się z trzech etapów, szlakiem kadrówki Kraków — Miechów — Jędrzejów — Kielce. Razem 122 km.

Na skutek inicjatywy Państw. Urz. W. F. Polskie Radio przeprowadzi w czasie od 5—9.8 szereg audycji i komunikatów poświęconych tradycyjnemu marszowi.

Mistrzostwa Pływackie.

Polski Zw. Pływacki zwrócił się do Pomorskiego Okr. Zw. Pływackiego w Bydgoszczy z propozycją organizowania długodystansowych mistrzów pływackich na torze wioślarskim w Brdziejściu.

Termin mistrzostw wyznaczony został na 30 sierpnia r. b. Organizacją zawodów tych zajmie się Pom. Okr. Zw. Pływacki w Bydgoszczy.

Wielkie imprezy samochodowe na Pomorzu. — Wyścigi o „puhar Bałtyku“ i „zjazd gwiazdzisty nad morze“.

Dziś, t. j. w niedzielę rozpoczynają na nowootwartej szosie samochodowej Wielowieś — Jastrzębia Góra wielkie wyścigi samochodowe o „puhar Bałtyku“ zgłosili swój udział: Maurycy hr. Potocki, zeszłoroczny mistrz Polski, inż. Henryk Liefeld — wielokrotny mistrz Polski, inż. Radomir, inż. Bogucki i inni, oraz z pań wielokrotna zwycięzcy p. Koźmianowa.

Protokolat nad wyścigami objął minister robót publ. gen. Norwid-Neugebauer, prezesurę komitetu honorowego objął wojewoda pomorski. W skład komitetu weszli m. in.: wicekomisarz rządu m. Gdyni Biały, komendant portu w Gdyni kom. Filanowicz, starosta morski inż. Henszel, prezes dyr. poczt i tel. Maciejewski i inni. Prócz tego od wczoraj odbywa się w Gdyni t. zw. „Zjazd gwiazdzisty nad morze“, w którym brać mogą udział wszyscy automobilści z kraju.

Gryf mistrzem Pom. OZPN.

W ubiegłą niedzielę odbył się mecz o mistrzostwo Pomorskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej między Gryfem i Sokółem. Zwycięstwo w stosunku 3 : 1 uzyskał Gryf. Przebieg meczu był następujący:

Gra powolna do 10 m. z przewagą Gryfu, następnie wyrównana, lecz już po 35 m. znów miejscowi częściej atakują i w 37 min. pomocnik Zuzka zamiast wykopu na środek boiska strzela samobójczą bramkę. Zdawałoby się, że po pierwszej bramce nastąpi jakaś żywsza gra ze strony ataku

Gryfu, lecz dalej toczy się w tem samym tempie. W 39 min. z rogu bitego przez Cieszyńskiego, Ceraficki główką strzela drugą bramkę. W 3 min. później w czasie zamieszania podbramkowego Młyński zdobywa honorowy punkt.

Po przerwie, już Gryf zupełnie siedzi na połowie przeciwnika, lecz słaby atak nie może się zdobyć na podwyższenie wyniku i dopiero w 42 min. z podania Ziółkowskiego Gumowski strzela trzecią i ostatnią bramkę dla swych barw.

Rogów 5 : 3 dla Gryfu. Po ostatniej grze, mistrzem Pom. O. Z. P. N. zostaje Gryf a drużyna Sokoła spada do klasy B.

Sędziował por. Radyk z Grudziądza.

Mistrz Polski Tłoczyński w Toruniu.

Rozegrane na kortach T. K. S. spotkanie towarzyskie Legja — T. K. S. zakończyło się łatwym zwycięstwem gości warszawskich w stosunku 6 : 1. Przyjechali oni w składzie: Tłoczyński, Salmonowicz, Neumanówna.

Na pierwszy ogień poszło spotkanie Neumanówna (L) — Sułkowska (TKS.) zakończone mimo dzielnego oporu Sułkowskiej zwycięstwem Neumanówny 6 : 2, 6 : 3.

W singlach panów Salmonowicz wygrał z Błochem 6 : 0 6 : 2, lecz uległ Stogowskiemu 4 : 6 5 : 7 po zaciętej walce. Stogowski był bezsprzecznie najlepszym graczem z toruńczyków.

Tłoczyński bez trudu pokonał Błocha 6 : 1 6 : 0 a Stogowskiego 6 : 1 6 : 1.

Mistrz Polski robił z piłkami co sam chciał tak, że przeciwnicy czasami nie istnieli na placu.

W double Tłoczyński, Salmonowicz — Stogowski, Herdegen 6 : 3 6 : 3 a w mixcie Tłoczyński, Neumanówna pokonali 6 : 1 6 : 3 Herdegena i Sułkowską która wyczerpana singlem, nie istniała na placu, a co gorsza, popełniała fatalne błędy. Dlaczego np. nie grała Herdegenówna?

W grach pokazowych wyniki były: Tłoczyński — Herdegen 6 : 0 6 : 0 oraz Tłoczyński Salmonowicz — Herdegen Błoch 6 : 3 6 : 3.

Zawody pływackie w pływalni W. F.

W ub. niedzielę odbyły się w Toruniu zawody pływackie z okazji zakończenia kursu przewodników pływackich. Udział poza kursistami wzięli pływacy toruńscy.

Bieg na 50 mtr. crawlerem wygrał Zabierzowski (Gryf) 39,5; 2) Jakubowski (P. W. Bydgoszcz) 43,4 3) Jaskulski (Zw. Strz. Toruń) 57,2.

100 mtr. stylem klasycznym: 1) Goebel J. (Gryf) 1:41,5 2) Hutt (P. W. Chełmno) 1 : 45,7; 3) Neuman (Zw. Strzel. Chodzież).

200 mtr. stylem dowolnym: 1) Tempki Br. (Gryf) 3:36,7 (płynął stylem klasycznym); 2) Leszczyński (ZHP. Gdynia) 4 : 33; 3) Gubrysiak (P. W. Inowrocław) 4:40,2.

1000 mtr. stylem dowolnym: 1) Tempki Br. (Gryf) 19:36,1; 2) Bruski (ZHP.) Wyrzysk) 19:56,3; 3) Lebedziński (Zw. Strz. Włocławek) 20:11,3.

Sztafeta 50 × 50 stała się lupem Gryfu, który płynął w składzie Szwiec, Jaugch, Thommée (pani), Zabierzowski, Przysięcki. Gryf wygrał ją w czasie 3:15,7, odstawiając zespół o 75 mtr., 2) Kurs „A“ 4:23; kurs „B“.

Pozatem odbył się pokaz ratownictwa we wszystkich jego formach.

Piękny sukces sportowy odniosła nowopowstała sekcja pływacka Gryfu, wygrywając wszystkie biegi.

Koszykówka o mistrzostwo Pomorza.

Rozegrany pomiędzy drużynami S. M. P. Mokre — Drużyna Błękitna mecz koszykówki na trawie o mistrzostwo Pom. O. Z. G. S. zakończył się zwycięstwem S. M. P. 46:2 (26:2). S. M. P. przeważało szybkością i techniką.

Drużyna Błękitna — VI. Dr. Harc. 30:0 (valcover)

Wszechpolskie regaty o mistrzostwo Polski.

W ub. sobotę i niedzielę na torze regatowym w Brdziejściu pod Bydgoszczą rozegrane zostały doroczne wszechpolskie regaty o mistrzostwo Polski. Trybuny, obliczone na 8.000 miejsc, wypełnione były po brzegi. Pana Prezydenta

Rzplitej reprezentowali p. wojewoda poznański Raczyński i p. wojewoda pomorski Lamot. Na regatach obecni byli przedstawiciele władz miejskich i wojskowych z dowódcą 15-tej dyw. piechoty generałem Thommée na czele. Pogoda względnie sprzyjająca. Silny wiatr, w kierunku słabszego czasu. Pod koniec zawodów wiatr ustał, dzięki czemu wyniki są lepsze. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Klub Wioślarski 1904 Poznań, mając 231 pkt. i zdobywając tem samem mistrzostwo Polski na r. 1931; drugie miejsce — BTW. 72 pkt.; trzecie miejsce drużyna Grudziądzkiego Tow. Wiośl. 34 pkt.; czwarte miejsce — WKW. Poznań 34 pkt.; piąte miejsce — WKS. Warszawa 26 pkt.; szóste miejsce — Wilno 20 pkt.; siódme — Włocławek 19 pkt.; ósme miejsce AZS. Kraków 10 pkt.

Wczorajsze wszechpolskie regaty o mistrzostwa Polski stały pod znakiem zdecydowanej przewagi Klubu Wioślarskiego 1904 z Poznania, który z 7 istniejących mistrzostw zdobył 5.

Tę przewagę klub poznański zawdzięcza przede wszystkim znakomitemu trenerowi, celowemu treningowi oraz olbrzymiej ambicji. Również B. T. W. (Bydg. Tow. Wiośl.) wykazało w porównaniu z wynikiem regat w roku ub. duży postęp. Jednakże brak fizycznie silniejszych wioślarzy przeszkodził mu w zdobyciu lepszych wyników. Z innych klubów na pochlebny wzmiankę zasługuje wojskowy klub sportów wodnych z Warszawy, który w roku bież. po raz pierwszy stanął do zawodów zajmując poczesne miejsce.

Organizacja regat spoczywała w ręku B. T. W., które z zadania swego wywiązało się bardzo dobrze.

Podkreślić należy szybkość, z jaką postępowaly biegi jeden po drugim, tak iż 17 długodystansowych biegów ukończono w 4 godzinach. Poszczególne czasy były tym razem gorsze niż w roku ub. z powodu przeciwnego wiatru i burzliwej fali.

Nie obyło się także bez wypadku. Jeden z wioślarzy uderzył łodzią o pal, wskutek czego w dniu łodzi pal wybił dziurę. Wioślarz mimo to bieg zakończył, lecz tuż za metą łódź pograżyła się w wodzie.

Zainteresowanie było bardzo duże. Publiczności zebrało się przeszło 8.000. Wieczorem o godz. 9 w kasynie cywilnem odbyło się rozdanie nagród w obecności p. wojewody poznańskiego.

Zagraniczne.

Puchar Davisa w ręku Francji.

Ostatnie decydujące spotkanie o puchar Davisa rozegrane między mistrzem świata w tenisie Cochetem (Francja) a młodym zawodnikiem angielskim Perry zakończyło się po ciężkiej walce zwycięstwem Francji w czterech setach 6:4, 1:6, 9:7, 6:3. W ogólnej punktacji zatem zwyciężyła Francja w stosunku 3:2, zatrzymując w ten sposób puchar Davisa na rok 1931.

Nowy rekord Nurmiego.

W biegu na 2 mile (3.218 mtr.) rozegranym 24 lipca w Helsingforsie sensacyjne zwycięstwo uzyskał Paavo Nurmi ustanawiając nowy rekord światowy na tym dystansie, przebywając go w czasie 8 min. 59,6 sek.

Wynalazek fińskich sportowców.

Sportowcy fińscy dokonali wyprawy morskiej na nartach-łodziach, wynalezionych przez siebie. Na nartach tych dokonano wycieczki na dystansie 85 km. w ciągu 11 godzin.

Wynalazek młodych sportowców fińskich, pozwalający na przebywanie morza „piechotą“ wzbudził ogólną sensację.

Olbrzymi pałac sportowy

przerobiony z Vel. d'Hiv. w Paryżu zostanie otworzony na jesieni z inicjatywy Amerykanina Dicksona. W pałacu tym będzie wzorowe lodowisko hokejowe. Z dobrych źródeł dowiadujemy się, że „Racing Club“ w Paryżu ma urządzić jeszcze tej jesieni szereg spotkań międzynarodowych. Polska drużyna reprezentacyjna ma być proszona o rozegranie kilku spotkań.

Zgnusnieliśmy bezwarunkowo i uczyć się musimy od nowa odwagi i waleczności (1901).

J. Piłsudski.

Olbrzymia ilość zgłoszeń na kurs w Centralnym Instytucie W. F.

Zgłoszenia kandydatów i kandydatek na nowy kurs w Centralnym Instytucie Wych. Fizycznego nadeszły w tym roku w liczbie, przewyższającej znacznie ilość wolnych miejsc w instytucie. Z tego wnosić należy, że zainteresowanie młodzieży dla spraw w. f. i sportu znakomicie wzrasta i idzie w kierunku racjonalnym — kształcenia się na instruktorów w. f.

Zgłoszeni na kurs do C. I. W. F. kandydaci i kandydatki, po sklasyfikowaniu podań dodatnio, powołani zostaną na dwutygodniowy kurs próbny, który rozpocznie się w końcu sierpnia b. r.

W wyniku tego kursu nastąpi ostateczna eliminacja najlepszych kandydatek i kandydatów, którzy zostaną przyjęci na normalny kurs dwuletni instytutu.

Wędrowki Gryfitów

(Zakończenie artykułu ze strony 11-tej)

Jakie kiedyś rosły na Pomorzu, te wszystkie t. zw. djabelskie głązy, które spotykamy w każdym niemal powiecie (przypomnę tu Adama i Ewę z Gdyni) mają skład zupełnie taki, jak skały gór Skandynawskich i różnią się mocno od wszelkich skał polskich, potwierdzają tę niby bajkę warstwy ziemi naszej i pokłady węgla brunatnego w powiatach północnych i w pow. tucholskim.

Teraz rozumiemy dlaczego na Pomorzu spotkać można okazy roślinności południowej i północnej, górskiej i nizinnej; ba — w dalszej naszej drodze znajdziemy nawet gatunki stepowe, wschodnie.

Dość na dzisiaj tych bajek prawdziwych; odpocznijmy, aby nabrać sił do dalszej wędrowki i dobrnąć wreszcie do naszego najbliższego celu — Chełmna.

Czyjot.

Zapisz się na członka L. O. P. P. Przyczynisz się w ten sposób do obrony kraju przed atakami gazowymi

Czy wiesz że L. O. P. P. buduje w WARSZAWIE pierwszą w Polsce
Szkołę Obrony Przeciwgazowej
dla ludności cywilnej?

Czy wiesz że, od szybkiego wykończenia tej szkoły zależy przygotowanie kadr
instruktorów i instruktorek dla całego Państwa — które nauczą Ciebie i Twoją
Rodzinę bronić się przed gazami trującymi na wypadek przyszłej wojny?

Zastanów się dobrze! Nie zwlekaj!

Przyczyni się we własnym interesie do rychłego tego Wielkiego Dzieła.

Złóż grosz na konto P. K. O. Nr. 17300.

**Komitet Budowy
Cywilnej Szkoły Obrony Przeciwgazowej.**



Kursy Samochodowe

najdokładniejsze, najlepsze. Opłata
na raty. Za egzamin gwarantuję.
Nauka teoretyczna i praktyczna.
Czas nauki 4—12 tygodni zależnie
od pojętności ucznia.

Szkola szoferów mechaników

Fr. Lipiński, Grudziądz,
Mickiewicza 19 — Telefon 494 lub 94.

MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych poleca

Z. KOWALEWSKI, TORUŃ, N. Rynek

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

powiatu grudziądzkiego — w Grudziądzu ul. Wybickiego 39 — Tel. 220 i 284

👉 Rok założenia 1846. 👈

Adr. Telegr.: „Komunalna”. Konto czekowe: Poznań Nr. 204.108.

**Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za wysokim
oprocent. i załatwia wszelkie tranzakcje bankowe.**

**Stan wkładów oszczędnościowych w Kasie wynosi według ostat-
niego bilansu ca. trzy miliony złotych na 17.500 książeczkach.**

Warunki prenumeraty:

rocznie 12 zł
półrocznie 6 zł
kwartalnie 3 zł
miesięcznie 1 zł
numer pojedynczy 25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Tadeusz Jurand-Zajtz, Toruń, ul. Żeglarska 4.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona 200 zł
1/2 strony 110 zł
1/4 strony 70 zł
1/8 strony 40 zł
1/16 strony 25 zł

